

*Ludzie — Kościół — Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, red. Wojciech Iwańczak, Stefan K. Kuczyński, Instytut Historii PAN, Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, wydawnictwo DiG, Warszawa 2001, ss. 564, il. 12.

Książka jest hołdem oddanym prof. Stanisławowi Bylinie w 65. rocznicę urodzin. Badacz ten, należący do czołowych polskich mediewistów, w swoich pracach skupił uwagę na problematyce historii kultury, a zwłaszcza herezjach średniowiecznych, szeroko rozumianych ruchach kontestatorskich, jak również na kwestii wierzeń, praktyk i postaw niższych warstw społecznych. Horyzont badawczy Jubilata obejmuje nie tylko historię Polski, ale również Europy Środkowej i Zachodniej, a wiele z jego dokonań ma w naszej historiografii charakter niemal pionierski.

Koledzy, przyjaciele i uczniowie Profesora zamieścili w sumie 46 tekstów oraz bibliografię prac Stanisława Byliny za lata 1962–2000. Całość została podzielona na pięć rozdziałów. Pierwszy: „Kościół — duchowość”, drugi: „Kościół — ludzie i instytucje”, trzeci: „Innowiercy, heretycy, poganie”, czwarty: „Władza, polityka, kultura”, piąty: „Wspólnota, stany, jednostka”.

Uwagę skoncentruję na ciekawszych artykułach dotyczących szeroko rozumianej historii kultury materialnej. Przegląd wypada zacząć od rozważań Marka Derwicha nad eremem św. Katarzyny pod Łysicą i jego związków z benedyktynami świętokrzyskimi. Autor monografii opactwa na Świętym Krzyżu<sup>1</sup> udowadnia, że pierwszy erem na południowych, nasłonecznio-

<sup>1</sup> M. Derwich, *Benedyktynski klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa–Wrocław 1992.

nych zboczach Łyśca funkcjonował już w 1361 r. w klasztornej wsi Rataje (obecnie Wólka Milanowska). Własność opactwa łysogórskiego oraz niewielka odległość wskazują, iż powstał on za zgodą benedyktynów. Przekonująco brzmi hipoteza o wybudowaniu pustelni dla potrzeb któregoś z pobożnych benedyktynów Łysogórskich, pragnącego w pobliżu macierzystego opactwa realizować ideę św. Benedykty z Nursji<sup>2</sup>. Mniej prawdopodobne wydaje się przebywanie w pustelni eremity świeckiego. Erem pod Ratajami szybko ustąpił miejsca pustelni św. Katarzyny, która według miejscowej tradycji została założona przez Więclawa, starostę podolskiego. Prawdopodobnie na powstanie eremu miał wpływ szybki rozwój kultu relikwii świętokrzyskiej i powstanie ważnego ośrodka pielgrzymkowego, a co za tym idzie wśród części anachoretów zaistniała potrzeba ucieczki przed zgielkiem i gwarem wiernych odwiedzających klasztor świętokrzyski, zwłaszcza w okresie odpustów i jarmarków.

Nowa lokalizacja (od 1399 r.) spowodowała, iż erem z drewnianym kościółkiem św. Katarzyny ewoluował w kierunku samodzielnej placówki monastycznej. Ostatecznie około 1479 r. benedyktyni zrezygnowali ze swoich praw do eremu św. Katarzyny na rzecz przybyłych tu w latach 1477–1480 bernardynów, zastrzegając sobie ich pomoc przy spowiedzi pielgrzymów przybywających do opactwa na Świętym Krzyżu.

Tadeusz M. Trajdos zajął się kwestią parafii fundacji szlacheckich na średniowiecznym Podolu. Swoje wcześniejsze badania nad tą problematyką doprowadził do 1434 r.<sup>3</sup> Tym razem przedstawił niektóre aspekty tego zagadnienia do końca XV w. W tym czasie na obszarze województwa podolskiego było około 450 wsi, liczne chutory i dworzyszczka, czternaście miast i miasteczek prawa niemieckiego oraz dziewięć parafii katolickich. Fundacje szlacheckie przyczyniły się do powstania dalszych pięciu parafii katolickich. Fundatorzy wywodzili się spośród możnowładztwa bądź z bogatej szlachty. Tak nieliczne fundacje miały swoje korzenie w niestabilnym charakterze posiadłości szlacheckich na Podolu w XV w. Dodatkowym utrudnieniem były konieczność inwestycji osadniczych i bardzo powolna recepcja prawa niemieckiego. Nie bez znaczenia był również fakt, iż w przypadku lokalnej społeczności ruskiej problem założenia parafii katolickiej traktowano jako zadanie na bliżej nieokreślonej przyszłość. Brzemienne w skutki były także liczne działania wojenne na Podolu w XV w. Najpierw w latach 1431–1435 miały miejsce zacięte walki polsko-litewskie, od 1438 r. krainę tę najeżdżała sześciokrotnie orda kipczacka, orda krymska siedmiokrotnie od 1474 r., dwukrotnie Turcy i Mołdawianie, w końcu zaś Tatarzy (1498 r.). W tych warunkach trudno oczekiwać budowy większej liczby kościołów.

Maria Koczarska przybliżyła postać Mikołaja, plebana połowy kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie i kanonika tarnowskiego, analizując jego testament spisany 19 września 1440 r. Testament ma formę instrumentu notarialnego, składającego się z inwentarza posiadanych przez Mikołaja dóbr i dyspozycji co do tych dóbr<sup>4</sup>. Dzięki dokumentowi poznajemy zamożność Mikołaja, kompozycję jego dóbr, sposób ich dyspozycji między bliskie mu osoby oraz pochodzenie społeczne testatora. Inwentarz wylicza zapasy gotówki, srebra, księgi, odzież, naczynia cynowe, pościel i kobierce, szkatułki, inwentarz żywy z własnego folwarku, dziesięciny należne z beneficjów, wierzytelności Mikołaja i jeden dług. Autorka ustala, że majątek należał raczej do przeciętnych, bez dużego zapasu gotówki. Ciekawostką jest

<sup>2</sup> Święty Benedykt z Nursji, *Reguła. Tekst łacińsko-polski*, przyg. Benedyktyni Tynieccy, Tyniec 1983.

<sup>3</sup> T.M. Trajdos, *Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagielly (1386–1434)*, t. 1, Wrocław 1983, s. 116–168; tenże, *Kościół katolicki na Podolu (1340–1434)*, [w:] *Kamienie Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, red. F. Kiryk, Kraków 2000, s. 129–157.

<sup>4</sup> Podstawową literaturę dotyczącą polskich i obcych testamentów średniowiecznych podaje U. Sowina, *Najstarsze sieradzkie testamenty mieszczańskie z początku XVI w. Analiza źródłoznawcza*, „Kw.HKM”, R. XXXIX, 1991, nr 1, s. 3. O instrumencie notarialnym w Polsce zob. K. Skupieński, *Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce*, Lublin 1997.

fakt, iż pozostawione wierzytelności dotyczą zaległości w świadczeniu należnych mu dziesięcin, i to nie od chłopów, ale od możnych należących do elity władzy w Polsce tego czasu<sup>5</sup>. Jest to kolejne potwierdzenie istnienia sporów o dziesięcinę między szlachtą a duchowieństwem, których początki datuje się już na panowanie Kazimierza Wielkiego. Z testamentu wynika, że Mikołaj był pochodzenia chłopskiego. M. Koczerska charakteryzuje go jako człowieka głęboko religijnego, ale jednocześnie dbałego o dobra materialne, skrupulatnie liczącego wszystkie należne mu pieniądze.

Leszek Paweł Słupecki omówił budowlę określaną mianem *hörg* w pogańskiej religii Skandynawów epoki Wikingów. Dociekania swoje oparł na analizie źródeł pisanych zawierających nazwy *hörgu* i *hofu*. Ostatecznie ustalił, że *hörg* w końcowym stadium swego rozwoju był to mały dom bogów z ołtarzem i posągami. Możliwe, iż doszło do tego na skutek recepcji wzorców chrześcijańskich. Dopiero jednak połączenie *hörg* i *hof* („hala uczt”) utworzyło pogańską świątynię nieomal we wszystkich aspektach porównywalną ze świątynią chrześcijańską.

Problematykę gry w szachy w średniowiecznych Czechach przybliżył Wojciech Iwańczak. Za ojczyznę szachów uznaje się Indie bądź Iran. Wydaje się, że gra ta była znana czeskim elitom politycznym już w końcu XI w., jako że wspomina o niej legenda o męczeństwie św. Wojciecha *Quatuor immensi*, zredagowana w tym czasie. Na szerokie oddziaływanie szachów wskazuje najstarsze dzieło opisujące dzieje Czechów w języku narodowym, kronika tzw. Dalimila, powstała w drugiej dekadzie XIV w. Znacznie więcej informacji zachowało się w źródłach czeskich poczynając od drugiej połowy XIV w., a zwłaszcza w przełożonym na język czeski traktacie Guido de Columnis *Historia destructionis Troiae*, gdzie powtórzono genezę wynalezienia gry w szachy. Wynalazcami mieli być zdruzzeni przeciągającym się oblężeniem Grecy, którzy wymyślili wymagającą niezwyklej przezorności grę w szachy. Także słownik łacińsko-czeski z tego okresu, autorstwa mistrza Claretusa de Solentia, podaje odpowiedniki dla wszystkich łacińskich nazw figur. Charakterystyczne, że określenia w nim zawarte są alegorycznym odbiciem społeczeństwa z uwzględnieniem różnic stanowych i zawodowych. Znaleźiska figurek szachowych wskazują na wkroczenie tej gry do środowisk miejskich (np. Kutna Hora — trzecia ćwierć XIII w.). Na znajomość tej gry wskazuje również nazwa jednego z domów praskich z XV w.: „Pod szachownicą”). Najwięcej dla spopularyzowania szachów w Czechach uczynił Tomasz Štítný, dokonując przekładu *Księgi figur szachowych* Jakuba de Cessolis<sup>6</sup>. Krytyczne uwagi o grze wygłaszali natomiast Jan Hus, Piotr Chelčický, Ctibor Tovačovský i Paweł Židek. Dostrzegano jednak, iż gra w szachy jest zajęciem znacznie mniej złym, niż np. notorycznie krytykowane kości. Popularność tej gry musiała jednak trwać, skoro na zjeździe w Ołomuńcu w 1479 r. król czeski Władysław Jagiellończyk spędzał sporo czasu grając w szachy z małżonką króla Węgier Beatryczce.

Przykład dociekań toponomastycznych powiązanych z leksyką dialektalną przedstawiła Hanna Popowska-Taborska. Według niej, przy rozpatrywaniu zagadnienia późniejszego osadnictwa pruskiego na lewym brzegu Wisły, obok danych hydronimicznych i toponomastycznych, nowe światło zdaje się rzucać wyraz „pogódki, pogódk” *kąť zapadly, okolica przysłowiowymi deskami zabita*<sup>7</sup>. W tym znaczeniu wyraz ten nie występuje w żadnym innym dialekcie słowiańskim. Kaszubskie „pogódki” to najprawdopodobniej zachowany relikw leksyki bałtyckiej będący śladem średniowiecznego pruskiego osadnictwa na lewym brzegu Wisły. Sama nazwa pojawiła się po raz pierwszy w XII w. (*Pogodcou* — 1198 r.) na oznaczenie wsi położonej 13 km na północny zachód od Starogardu.

<sup>5</sup> Chodzi o Mikołaja Jana z Czyżowa, wojewodę i kasztelana krakowskiego; Spytka z Melsztyna i Annę Żabińską, wdowę po Janie Melsztyńskim.

<sup>6</sup> Zob. W. Iwańczak, Tomasz Štítný traktat o szachach (w druku).

<sup>7</sup> B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 4, Wrocław 1970.

Niezwykłe ciekawy i barwny opis dramatu, który miał miejsce latem 1452 r. w mieście Vannes, stolicy Bretanii, zaprezentował Paweł T. Dobrowolski. Rzeczą dotyczy szeroko rozumianej pozycji dziecka w kulturowym pejzażu średniowiecznego miasta. Z zeznań świadków wypadku, zawartych w aktach sądowych, poznajemy zabawy dziecięce, których miejscem było portowe nabrzeże. Kilkuletnia Żanet Michart, będąca poza domem i bez opieki dorosłych, bawiąc się w porcie została przygnieciona przez drewnianą belkę. Świadkowie zdarzenia pospieszyli dziewczynce z pomocą. Sąsiedzka solidarność, rada i inicjatywa pomocy przyniosły skutek. Choć początkowo wydawało się, że dziecko nie żyje, jednak po poleceniu duszy Żanet Bogu dziewczynka szybko odzyskała zdrowie. W swoich rozważaniach Autor kładzie nacisk na kilka aspektów codziennej egzystencji w średniowiecznym mieście: przede wszystkim gry i zabawy dziecięce, ale również przestrzeń społeczną i zawodową miasta, mechanizmy grupowego reagowania na nieszczęście, odruchy sąsiedzkiej solidarności i emocjonalne reakcje, średniowieczne pojęcie wieku dziecka a wreszcie wiarę w uzdrowicielską moc Boga.

Podsumowując wypada stwierdzić, że omawiana książka jest niezwykle ciekawym wydawnictwem, a szeroka gama zagadnień poruszonych przez autorów zamieszczonych w niej prac i staranna edycja z pewnością zadowolą każdego czytelnika.

*P. Kardys*